

1 kwietnia uczniowie naszej szkoły mieli okazję się przekonać, że program profilaktyki uzależnień nie musi być realizowany tylko w formie lekcji wychowawczych. W sali kina Goplana gościliśmy Gabriela Fleszara - muzyka, wokalistę oraz autora tekstów. Nasz gość opowiadał o zgubnych skutkach uzależnień (uzależnienie od nikotyny, alkoholu i narkotyków). Muzyk przywitał się z nami swoim najpopularniejszym utworem „Kroplą deszczu”, opowiedział o sobie, swojej artystycznej drodze i graniu na ulicy. Koncert był sumą obserwacji życia rockowego, aktorskiego i artystycznego.

Gabriel Fleszar opowiadał o przyjaciółach i znajomych, którzy mieli lub nadal mają problem z różnymi używkami. Nasz gość wspominał też o kruchości i nieprzewidywalności naszego życia i potrzebie cieszenia się każdą chwilą. Swoim wystąpieniem zachęcał młodzież do asertywnej postawy i mówienia „nie” w sytuacji nacisku kolegów oraz do podejmowania dobrych decyzji i budowania wiary we własną godność i wartość.

Koncert spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony odbiorców.

Dziękujemy Nadleśnictwu Połczyn- Zdrój oraz Starostwu Powiatowemu w Świdwinie za pomoc finansową w organizacji koncertu.

Agnieszka Siuda



Wywiad z Gabrielem Fleszarem przeprowadzony przez Zuzannę Guzal i Natana Murlika z klasy I B poniżej. Zapraszamy!



Zuzanna Guzal: Kiedy zaczęła się Pana przygoda z muzyką?

Gabriel Fleszar: Już od małego śpiewałem. W domu zawsze był fortepian. Także od najmłodszych lat z tą muzyką byłem jakoś związany. Dziadek i tata ukończyli szkoły muzyczne. Odkąd pamiętam muzyka była obecna w moim życiu. W szóstej klasie szkoły podstawowej dostałem gitarę na urodziny i zacząłem występować na akademiach szkolnych. Pierwsze zespoły, koncerty...

Natan Murlik: Czy dziadek i ojciec zachęcali Pana do działalności muzycznej? Czy raczej zajął się Pan muzyką z własnej woli?

G.F: Dziadka, niestety, nie pamiętam, ponieważ zmarł, jak miałem dwa lata. Tata nie posłał mnie do szkoły muzycznej, ponieważ wiedział, że jest to wyrzeczenie dla dziecka, kiedy kończy jedną szkołę i musi iść do drugiej. Powiedział, że jak mam ochotę zajmować się muzyką, to będę to robił. W sumie miał rację. Rodzice wspierali mnie w czasach nastoletnich w działalności artystycznej. Cieszę się, że miałem w nich takie wsparcie. Byli pragmatyczni pod pewnymi względami. Mówili: *Gabrys, traktuj muzykę jako hobby, a znajdź sobie zajęcie, które będzie dawało chleb.* Moja mama jest niezrealizowaną tancerką, posłuchała swoich rodziców i poszła do normalnej pracy. Potem przez wiele lat tego żałowała. Więc stwierdziłem, że później nie chcę sobie pluć w brodę, że nie spełniłem swoich marzeń.

Z.G: W którym roku rozpoczęła się Pana kariera muzyczna?

G.F: W 1996 roku z zespołami, z którymi grałem, wygraliśmy dość poważne ogólnopolskie muzyczne festiwale. Kariera medialna zaczęła się w roku 1999, kiedy pojechałem na przesłuchania ogłoszone przez firmę fonograficzną. Wygrałem te przesłuchania i podpisałem pięcioletni kontrakt. Nagrałem trzy płyty. Potem się wszystko pozmieniało. Na własne życzenie od tych mediów odszedłem. Myślę, że było mi to potrzebne.

N.M: Wspominał Pan także, że zagrał w filmie Bogusława Lindy pt.: „Sezon na leszcza”. Czy interesowało Pana aktorstwo, czy jednak bliższa jest Panu muzyka?

G.F: Uważam, że jeden film nie czyni nikogo aktorem, jeśli ten ktoś nie ma wykształcenia aktorskiego. Występowałem wielokrotnie na deskach teatralnych w teatrze legnickim, z którego wyszło wielu znanych aktorów takich jak Tomasz Kot, Przemysław Bluszczyk, Janusz Habior. To jest teatr, który mnie wychowywał. Miejsce to wpłynęło w dużej mierze na to, kim jestem. Po filmie od tego aktorstwa odszedłem. Było to związane z moją sytuacją prywatną. Jestem ojcem czternastoletniego Miłosza, który wtedy się urodził. Musiałem poświęcać mu dużo uwagi, ponieważ mama Miłosza studiowała. To ja byłem wtedy taką jego mamką. Możliwe, że dzięki mojej przeprowadzce do Warszawy zaczęły bywać na castingach i zgłaszać się do agencji aktorskiej. Jednak większą karierę robię w muzyce. Mam w tym spore doświadczenie. Jestem kojarzony jako chłopaczek, który kiedyś zrobił karierę, bo był ładnym, śpiewającym facetem dla nastoletnich dziewczynek, a tak naprawdę byłem wtedy muzykiem z krwi i kości. Obecnie udzielam się jako wokalista w zespole Candida.

Z.G: Czyli możemy rozumieć, że chce Pan powrócić na polską scenę muzyczną? Być nie tylko kojarzonym z piosenką „Kroplą deszczu”?

G.F: Tak. Ja wiem, dlaczego ludzie kojarzą mnie z tej piosenki. Była to piosenka, która miała bardzo dużą promocję. To nie oznacza, że piosenka jest zła. Ma w sobie czynnik, który się ludziom podoba. Wiem, że miałem lepsze piosenki niż „Kroplą deszczu”, które nie doczekały się takiej popularności. Nie dlatego, że były gorsze, tylko dlatego, że nie miały takiej promocji. Można powiedzieć, że wracam. Wydałem nową piosenkę z zespołem Candida pt.: „Oddycham”. W lutym pojawił się projekt elektroniczny z piosenką „Kill your love”. Niedawno, bo 29 marca wydałem swój solowy singiel, który był od dawna zrobiony i leżał w szufladzie. Piosenka nazywa się „Never be afraid”.

Z.G: Dlaczego chce Pan dzielić się swoimi przeżyciami z młodzieżą? I czy to ma jakiś wpływ na młodzież?

G.F: Ja wiem, że to ma ogromny wpływ. Dostaję po spotkaniach wiele wiadomości. Zapomniałem powiedzieć na spotkaniu, że każdy, kto ma ochotę, może napisać do mnie na Facebooku. Odpisuję każdemu. Młodzi ludzie do mnie piszą. Głównie z podziękowaniami, ale również po to, żeby się zwierzyć ze swoich problemów. Ja nie jestem profesjonalistą. Jeśli mogę podzielić się ze swoim doświadczeniem i przedstawić swój punkt widzenia, to z chęcią to robię. Dlaczego nie? To nie jest dla mnie wielkie wyrzeczenie, że odpisałem komuś na wiadomość. Jest to dla mnie przyjemność, że mogę pomóc. Mam już ponad pięćset takich spotkań na koncie.



Koncert Gabriela Fleszara "Wolności oddać nie umiem"

niedziela, 03 kwietnia 2016 15:46 - Poprawiony czwartek, 02 czerwca 2016 08:11

